GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: wynosi na miesiąc w ekspedycji 1,50 zł., z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204. 252.

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) — 10 gr., za reklamy na stronie 3-łamowej w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i administracja znajduje się przy ul. Mickiewicza 11. — Tel. 80.

Nr. 123 | Wąbrzeźno, wtorek 20 października 1925 r. | Rok V

Konferencja w Locarno ukończona.

Polska uzyskała gwarancje granic. Traktat polsko-niemiecki wyklucza wojnę.

Warszawa. Około północy nadeszły tu wiadomości z Locarno dotyczące traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego. Mówimy „traktatu" w przeciwstawieniu „konwencji" jakiego użyto przy umowie francusko-niemieckiej. Trudności niemieckie, wysuwane przy traktacie arbitrażowym, zostały sparaliżowane przez aljantów i lojalność Francji. Traktat wyklucza wojnę polsko-niemiecką i usuwa od arbitrażu sprawy terytorjalne czem stwierdza nienaruszalność obecnych zachodnich granic Polski.

Przewidywane jest również podpisanie nowej konwencji francusko-polskiej, która wzmocni nasze przymierze. Niemcy wówczas w razie ataku na Polskę czułyby interwencję Francji. Pierwsza zatem kampanja o rewizję granic zachodnich poniosła całowite fiasko na niekorzyść Niemiec.

Ostatnie obrady.

Locarno. Narady przewodniczących poszczególnych delegacyj w dniu 16 października trwały do godziny 12 w południe.

Prawnicy zakończyli swoje prace. 8 układów rozjemczych oraz dwie konwencje zostały przedyskutowane i zredagowane. O godzinie 9-ej odbyło się plenarne posiedzenie delegacyj, celem przyjęcia jeszcze raz do wiadomości osiągniętego ogólnego porozumienia.

Z kolei nastąpiła w posiedzeniu krótka przerwa, poczem jeszcze odbyło się posiedzenie końcowe, na którem wszystkie układy zostały sparafowane.

Co do tak zw. spraw ubocznych konferencja w Locarno osiągnęła całkowite porozumienie. W najbliższych tygodniach rządy państw sprzymierzonych podadzą w krajach nadreńskich zarządzenia na tle wojskowym i administracyjnym, które wykażą, że przy obecnym układzie chodzi o zrealizowanie wiążących zobowiązań.

Poszczególni mężowie stanu złożą w swych parlamentach jednobrzmiące oświadczenie, dotyczące wzmiankowanych zarządzeń.

Zamknięcie konferencji

Locarno. O godzinie 19,30 wszystkie 7 konwencyj zostały sparafowane.

Konferencja została zamknięta końcową mową Chamberlaina.

Nowa jutrznia wschodzącego dnia pokoju.

Locarno. Na bankiecie, wydanym przez prasę dla delegacyj przemawiał Chamberlain, który bardzo optymistycznie zaznaczył, że konferencja osiągnęła bardzo poważne wyniki.

Dzieło osiągnięte, stwierdził Chamberlain, nie oznacza pokoju narzuconego, ale pokój, który został zawarty na podstawie porozumienia i otwiera nową erę w Europie.

Cienie, które rzuca na konferencję noc poprzednia, zostały oświetlone przez słońce.

Przez zawarcie paktu reńskiego i różnych układów między Niemcami i aljantami zostały rozwiązane jedne z najważniejszych zadań konferencji.

Układy arbitrażowe z Polską i Czechosłowacją dobiegają końca, w szczególności jeżeli Polska zgodzi się na obowiązkowy arbitraż. Rozmowy kierujących mężów stanu będą prowadzone dalej.

Niemcy nie wyrzekają się wojen.

Locarno. Prace konferencji zakończyły się faktycznie w ubiegły czwartek przez przyjęcie ostateczne na plenarnej sesji projektu Paktu Reńskiego.

Pozostaje jedynie wykończenie traktatów arbitrażowych Polski i Czech z Niemcami.

Niemcy ciągle odmawiają zamieszczenia formuły wykluczającej wojnę, tłumacząc to sytuacją wewnętrzną rządu niemieckiego i nieprzychylnością opinji w Niemczech dla Polski. Stanowisko Polski jednak jest bardzo stanowcze i jest moralnie popierane przez aljantów. Można przypuszczać, że formuła będzie ostatecznie przyjęta, równie jak stwierdzenie we wstępie do umowy arbitrażowej, że opiera się o traktaty pokojowe.

A więc wojen już nie będzie...

Czy nie słodkie złudzenia?

Locarno. Opinją tutejszych czynników polskich jest, że kończąca się konferencja przyniesie doniosłe wyniki, zapewni bezpieczeństwo przez ogólny system pokojowego rozwiązywania sporów, w praktyce prawie zupełnie uniemożliwi wojnę.

Podczas narad ujawniła się nierozerwalna łączność interesów zachodniej i środkowej Europy.

Wspólna praca nasza nad ogólnem dziełem, uspokojenia i odprężenia ogólnego przedstawiła Polska wobec całego świata w właściwym jej charakterze obronicielki interesów pokoju identycznych z interesami całości i bezpieczeństwa Polski.

Zarejestrowanie konwencji polsko-niemieckiej.

Paryż. Agencja Havasa wysłała w nocy 16 bm. następujący komunikat z Locarno: „Konferencja ministrów aljanckich i niemieckich zakończyła się.

„Kwestje podniesione przez Niemców w sprawie ulepszenia systemu okupacyjnego na terytorjach nadreńskich zostały rozstrzygnięte.

Zarejestrowane zostaną konwencje arbitrażowe pomiędzy Niemcami a Polską i Czechosłowacją, które ustalają oddanie pod arbitraż wszystkich sporów. Wszystkie akty zostały podpisane w Locarno".

Kto winien?

Pan Grabski wszystkiemu winien — tak wszyscy powtarzają.

Czy to prawdą jest, że tylko p. Grabski jest jedynym winowajcą?

Pan Grabski przyjął kierownictwo nawy państwowej w najcięższej chwili, gdy nikt nie miałby był odwagi, gdy większość polska w Sejmie była rozbita, a na utworzenie większości, na którejby premjer i min. Skarbu mógł zawsze polegać, liczyć nie było można.

Jako spuściznę przejął chaos pusty skarb, niezliczoną ilość nic niewartych marek i maszyny do drukowania marek. Aparat urzędowy jeszcze nie funkcjonował należycie tak, że p. Grabski nie mógł na to liczyć, że wszystkie jego zarządzenia będą spiesznie i sprawnie przeprowadzone. Ponieważ aparat urzędniczy w niejednym kierunku nie domagał, p. Gr. nie otrzymywał ścisłych, ani nie wyczerpujących, zgodnych i życiem gospodarczem informacyj, dlaczego niejedne jego zapatrywania i niejedne jego zarządzenia okazywały się nierealnemi.

Przypominamy sobie, że eksport angielski Yowng wyraził takie zapatrywania:

Wpierw trzeba zrównoważyć budżet państwowy przez daleko idące oszczędności i redukcję urzędów i urzędników, przez podniesienie i potanienie produkcji i t. p.

Potem trzebaby zaciągnąć dość wysoką pożyczkę walutową, — a potem zaprowadzić stałą walutę.

Czy zrównoważenie budżetu państwowego i handlowego było realne, o tem nie warto już debatować; bądź jak bądź — opierało się widocznie na glinianych nogach, jeżeli jeden cios nieurodzaju mógł je obalić.

Pierwszym i zasadniczym błędem polityki sanacyjnej p. Gr. było zwalenie ciężaru sanacji na wyczerpany kraj i zbyt słaba podstawa waluty.

Wyciągnienie 100 mil. złotych = 180 bilj. marek spowodować musiało brak obiegowego pieniądza, gdy wypuszczonych złotych było za mało.

Brak gotówki paraliżował całe życie gospodarcze i prowadził do ruiny.

Brak gotówki uniemożliwia normalny tryb gospodarki krajowej. Lichwiarska drożyzna kredytowa uniemożliwiała sanację życia gospodarczego. Lecz p. Gr. był głuchy na wszelkie przestrogi i żale, — a umiał nałożyć na palce obywateli tak mocne śruby podatkowe, że wycisnął z nich — ostatnią kropelkę krwi — nie ostatni grosz, a prawił, że najgorszy okres już mamy poza sobą — i pocieszał siebie i kraj tak długo, aż katastrofa już ukryć się nie dała.

Redukcję urzędów przeprowadzono pozornie, bo w miejsce zredukowanych zaprowadzano nowe urzędy; redukcję urzędników prowadzono od dołu, — a nie doszło się do średniej kategorji, a wyższa i najwyższa kategorja dotknięte redukcją nie zostały.

Postanowiono, że przedsiębiorstwa państwowe mają się opłacać same i odrzucać zyski, bo oparte będą na kalkulacji kupieckiej. Zdrowa kalkulacja kupiecka wymagałaby zmniejszenie liczby personelu przez zaprowadzenie uproszczeń administracyjnych, przez zwiększenie wydajności pracy i oszczędności, któreby jednak nie obniżały wartości objektów.

Samowystarczalność osiągnięto przez podwyżkę taryf, a więc w kieszeni obywateli, — a nie przez energiczną reorganizację. — A oszczędności, — które powstały przez zwyżki taryf, rozrzucono na remuneracje i gratyfikacje.

Sanacji życia gospodarczego nie przeprowadzono. Lichwa kredytowa panoszy się dalej, a Skarb i Komuny przyświecają „dobrym przykładem" pobierając do 4 proc. miesięcznie tzw. odsetek zwłokowych. — Zwrócono uwagę, że rolnictwu grozi katastrofa, że za katastrofą rolnictwa pójdzie niechybnie upadek handlu i przemysłu i że w końcu mocna waluta w łeb weźmie. Mówiono o tem i pisano p. Gr. już przed rokiem. Ale p. Grabski bujał w przestworzach nadziemskich iluzyj — i nic nie uczynił dla zapobieżenia. Dopiero, gdy załamywać się poczęła cała gospodarka rolnicza, udzielić raczył ma-

łoznaczących, krótkoterminowych, a drogich pożyczek. Gdy zaczęły pojawiać się widoki dobrych żniw, p. Gr. znów pływał w obłokach, — ale nic nie uczynił, by rolnicy godziwie i w jakim takim stosunku do przeszłorocznych cen i zaciągniętych długów mogli żniwa zrealizować. Jakie dziś wytworzyło się położenie rolnictwa.

Aby dług przeszłoroczny równający się jednemu centnarowi żyta dziś spłacić, musi rolnik sprzedać około 260 funtów — a z procentami i opłatą stemplową około 320 funtów. — Brak gotówki wyzyskuje się na coraz większe obniżanie cen produktów rolnych. Rolnicy ani części swych zobowiązań wekslowych i podatkowych nie będą mogli uiścić. Pójdą na przymusową sprzedaż za bezcen produkty i inwentarze, a warsztaty rolnicze zniszczone zostaną.

Jeżeli rolnicy nie mają, nie będą mieli pracy i zarobku rzemieślnicy i przemysł, a handel upadnie, — a skąd weźmie Skarb podatki? —

Pan Grabski zapomina o prostej prawdzie rolniczej, — która ma znaczenie dla całej gospodarki krajowej: o ile chcesz mieć od krowy mleka, o tyle musisz dać jej paszy. Najprzód trzeba umożliwić gospodarkę normalną, — a tedy można też żądać opłat na rzecz Skarbu, bo z próżnego, ani Salomon nie naleje.

Pan Grabski zaczął sanację od szczytu, zamiast od fundamentu, a teraz piękny szczyt się chwieje i grozi zawaleniem się.

Wreszcie p. Gr. nie powstrzymał w czas wozu, gdy zaczął w dół się toczyć, a nawet nie zwracał w czas uwagi społeczeństwa na grożące niebezpieczeństwo.

Nieurodzaj kazał w czas zarządzić środki ostrożności, lecz prawie żadnych nie zarządzono, a tem mniej przeprowadzono.

Pozwolił p. Grabski na wywóz różnych produktów rolnych po niskich cenach — np. owsa, — który wiosną sprowadzano po cenie o 200 proc. droższej.

Pozwolił p. Grabski sprowadzać nadmiar mąki amerykańskiej tak, że dziś jeszcze jest jej dużo, — a rolnicy nie mogą pozbyć się zboża po godziwej cenie — ani nawet w kraju. Pozwolił p. Gr. sprowadzać artykuły luksusowe, — zgoła niepotrzebne, a nawet takie, które wyrabia się w kraju, a nasi przemysłowcy wyrobów krajowych pozbyć się nie mogą, ograniczają pracę lub zamykają przedsiębiorstwa — i robotnicy tracą, pracę, a Skarb podatki.

Niestety każdy przyznać musi, że p. Grabski, albo nie miał żadnego planu gospodarki krajowej, albo miał nawskroś nierealny i błędny. Zatem p. Grabski winien wszystkiemu złemu!

Przepraszam! Zawinił p. Grabski, dużo zawinił, bo na tak wysokiem stanowisku i arcyodpowiedzialnem, był powinien czujniejszem i bystrzejszem okiem obejmować całokształt gospodarki krajowej, nie był powinien przeceniać ani swej mądrości, ani swych sił, lecz w czas się radzić — i rozważać bezinteresowne uwagi; był powinien w czas zawrócić z błędnej drogi, gdy widział, że jego plany załamują się.

Nie mniejszą jednak winę, raczej większą ponosi Sejm.

Pan Grabski przedłożył Sejmowi plan sanacyjny, a Sejm go przyjął i potwierdził i dał p. Gr. daleko — idące pełnomocnictwa. Sejmu było obowiązkiem, zawołać w czas, że trzeba zwrócić z błędnej drogi. Sejm powinien był zażądać rewizji zarządzeń i zmiany, boć Sejm przedstawiać winien Rządowi wolę narodu, dbać o dobro całego kraju i zapobiegać wczas katastrofom.

A cóż uczynił Sejm? Umył ręce jak Piłat — i nic nie robił.

Posłowie powinni stykać się z wyborcami powinni znać położenie kraju sentymenty i żądania wyborców, a wnosić je przed Rząd. Na cóż my mamy posłów, nacóż płacimy im grube djety? Chyba nie na to, by jeździli pierwszą klasą bezpłatnie, aby niejedni raz kiedyś jaki wiec urządzali i pienki uspokajali, — a inni by podbechtywali ludzi, — gdy znów znaczna liczba „posłów od głosowania“ — wcale nic nie robi, chyba okazyjnie pomaga w Sejmie karczemne burdy urządzać. Bodaj blisko 90 proc. to pionki nic nie znaczące, proste popychadła, które popychają, gdzie i jak chcą, prowodyrowie klubowi. Pewne kluby uprawiają tylko demagogję, a nic dobrego jeszcze nie zdziałały; cała ich moc w gębie i pięściach, — a w głowach pustka. O lud im chodzi, krzyczą, — aby ludzie oszołomieni za nimi szli, — lecz o dobro ludu nigdy nie dbali, raczej szkodzą.

Sejm, — a mianowicie tez kluby lewicowe — nawet nie starały się o podwyżkę przeliczenia i wypłaty małych oszczędności!

Sejm zawinił, Sejm główną winę ponosi! Na cóż mamy Sejm, — jeżeli on spokojnie na to patrzał, jak kraj cały staczał się w przepaść?

I dziś ten Sejm, który największą winę ponosi, umywa ręce, jak Piłat, i woła: jam niewinien — zmarnowania pracy i krwawicy całego narodu! — Tylko p. Gr. winien. Umył ręce — i uciekł Sejm do domu. A, dlaczego? Boi się odpowiedzialności przed narodem, boi się sam siebie — i boi się pewnie p. Grabskiego.

P. Gr. się boi? = A tak! boć p. Gr. może zarzucić pewnym klubom, że nie chciały pracować nad potrzebnemi ustawami, lecz uprawiały awantury i upierały się tylko przy demagogicznych projektach. Może p. Gr. tym panom powiedzieć: dlaczego nie składaliście dowodów upadku, dlaczego nie podawaliście lepszych projektów? Na co tu siedzicie? Dlaczego upieraliście się i kłóciliście się o ustawy, które podrywają nasz kredyt zagraniczny —, a nie dbaliście o ustawy sanacyjne?

Sejm boi się sam siebie, swego cienia się boi, bo wie, że do pożytecznej rady nie dużo w nim posłów dzielnych, bo wie, że klubów, którym rzeczywiście chodzi o dobro kraju całego, jest zamało.

Boi się Sejm sam siebie, bo przeczuwa, że różni demagogowie skorzystają z obrad, by radykalne, nieziszczalne podawać projekty — kłócić się — i lud burzyć.

Boi się Sejm odpowiedzialności przed narodem, bo naród wnosi skargę: Coście robili pobierając grube djety? Dlaczego nie pilnowaliście dobra narodu?

Wysuwają pomysły jedni: obalić p. Grabskiego, bo on jeden winien, — a inni — rozwiązać Sejm, bo jest niedołężny i niezdolny.

Położenie kraju tak gospodarcze, jak też polityczne zabrania takiego eksperymentu.

Sejm nowy — tymczasem nie byłby lepszy, bo szerokie warstwy jeszcze nie otrzeźwiały, a głupstwem byłoby, gdyby w takim czasie, gdzie potrzeba skupienia się i równowag, rzucało się w kraj żagiew walk i kłótni wyborczych.

Te same powody zabraniają usunięcie p. Gr.

A ponad temi jeszcze jeden moment jest ważki — moment sprawiedliwości. Kto zawinił, niech naprawia. Zawinił p. Gr., zawinił obecny Sejm, niech więc naprawiają.

Sprowadzili kraj nad przepaść — nie uchodzi, by teraz powiedzieli: my sobie pójdziemy, niech inni naprawią, cośmy zawinili.

Lecz naród też nie jest bez winy. Jaki naród, taki Sejm, a jaki Sejm taki Rząd.

Dopóki nie wyrzucimy z swego łona burzycieli i wichłaczów politycznych i gospodarczych, dopóki wszyscy wierni Polacy nie utworzą zgodnego frontu i nie wybiorą do Sejmu i Senatu ludzi wzorowych, dzielnych i światłych, dopoty lepiej nie będzie. Należałoby tedy przeprowadzić gruntowną reformę ustawy wyborczej, zmniejszyć liczbę posłów, przekształcić Senat i rozszerzyć kompetencje Głowy Państwa.

Społeczeństwo ponosi winę także, bo prawie wszyscy żyli nad stan. Stroić się, bawić się i używać, — to jest hasło zbyt wielu od góry do dołu.

Wyrzucali ludziska marki, wyrzucali złote na zbytki, na towary zagraniczne — i dziś wszystkim brak złotych.

Szli ludzie na lep tanich frazesów, słuchali podżegaczów, prowadzili kłótnie —, a dziś przekonać się mogą o prawdziwości przysłowia: zgoda buduje, niezgoda rujnuje:

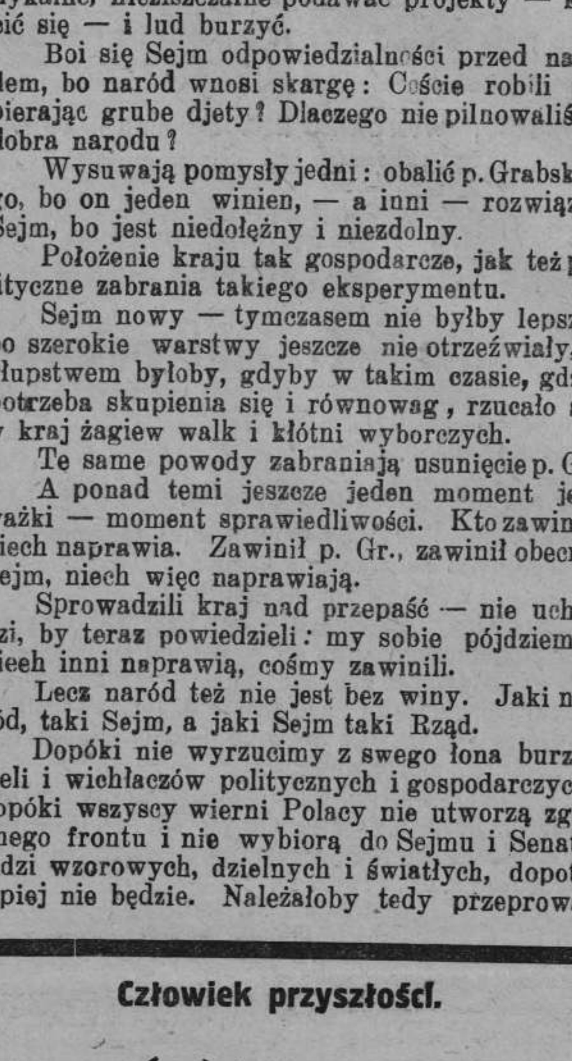
Gdy polskie partje się kłóciły, obcy zyski brali:

Czy ciężkie położenie wreszcie nauczy nas rozumu —, aby spełniło się przyn. to przysłowie: mądry Polak po szkodzie?

Wybory do rad miejskich zdają się wskazywać, że ani bieda jeszcze nas rozumu nie nauczyła. A czy nauczy nas rozumu i zgody zaciskająca się pięść pruska?

Ł.

Człowiek przyszłości.



Amerykański zoolog, prof. Konrad Tharaldsen przepowiada w świeżo wydanem studjum, że wprawdzie biologiczne zmiany postępują bardzo wolno, jednak człowiek ma przed sobą jeszcze 2—3 miljonów lat istnienia, i trzeba oswoić się z myślą, że kiedyś wyglądać on będzie inaczej niż dzisiaj.

Główną zmianę stworzy stałe zwiększanie się mózgu, które pociągnie za sobą rozrost czaszki i całej wogóle głowy. Natomiast siła i rozmiary muskułów ulegną redukcji, zdążamy bowiem do tego, by przy pomocy środków mechanicznych, uczynić dla człowieka wszelki trud fizyczny zbytecznym.

Należy więc człowieka przyszłości wyobrazić sobie jako monstrum o olbrzymiej głowie, wspartej na wązkiej długiej szyi, z tułowiem minimalnym, w którym tkwić będą cztery patyki: para nóg i para rąk. Jakież to szczęście, że taka zmiana nas jeszcze, ani naszych potomków nie dosięgnie.

Prof. Tharaldsen twierdzi również, że proces rozmnażania się ludzi wejdzie na zupełnie różne od dzisiejszych tory. Człowiek przyszłości rodzić się będzie poza obrębem ciała matki. W jaki sposób, tego już uczony amerykański nie wie, czy też wyjaśnić nie chce.

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno dnia 19 października 1925 r.

Kalendarzyk poniedziałek 19 paźdz. Piotra z Alk.
wtorek 20 paźdz Jana Kantego
środa 21 paźdz. Urszuli p. Ireny

— **Po wyborach.** Wczoraj w niedzielę odbyły się u nas wybory do Rady Miejskiej. Już od godz. 9 rano do 7 godz. wieczór ruch w pięciu lokalach wyborczych nieustawał. Z niecierpliwością oczekiwano ukończenia głosowania, aby dowiedzieć się o jego wyniku, który był ogłoszony w lokalu wyborczym p. Kaczyńskiego. Po zliczeniu głosów oddanych w odnośnych okręgach zasiadła do stołu Komisja Wyborcza i licznie zgromadzonym w sali wyborcom ogłosił przewodniczący p. radca Balcerski wynik całodziennego głosowania.

Po kolei odczytywano wynik z każdej urny, który był następujący:

Obwód 1 Hotel („Biały Orzeł“)

1 lista (Urzędnicy) 37, 2 lista (N. P. R.) 96, 3 lista (Drobni Rzemieślnicy) 19, 4 lista (Samodz. Rzemieślnicy) 34, 5 lista (Rolnicy) 33, 6 lista (Zjednocz. Stanu Średniego) 50, 7 lista (Korporacja Kupców) 16, 8 lista (Socjaliści) 46, 9 lista (Właśc. domów) 29, 10 lista (Samodz. Kupcy) 15, 11 lista (Wszystkie stany) 19. Razem oddano głosów 394, 2 nieważne. Zapisanych do głosowania było 734 wyborców.

Obwód 2 (Hotel Dwór Wąbrzeski)

1 lista 54, 2 lista 110, 3 lista 24, 4 lista 37, 5 lista 60, 6 lista 37, 7 lista 30, 8 lista 24, 9 lista 40, 10 lista 16, 11 lista 27. Razem oddano głosów 459; nieważny 1. Zapisanych do głosowania było 979 wyborców.

Obwód 3 („Hotel Wiktorja“)

1 lista 44, 2 lista 85, 3 lista 30, 4 lista 46, 5 lista 41, 6 lista 51, 7 lista 31, 8 lista 40, 9 lista 33, 10 lista 22, 11 lista 36. Razem oddano głosów 461: nieważnych 2. Zapisanych do głosowania było 833 wyborców.

Obwód 4 (Szkoła Powszechna Męska)

1 lista 36, 2 lista 73, 3 lista 46, 4 lista 18, 5 lista 43, 6 lista 15, 7 lista 14, 8 lista 15, 9 lista 26, 10 lista 3, 11 lista 17. Razem oddano głosów 306, nieważne 3. Zapisanych do głosowania było 634 wyborców.

Obwód 5 Szkoła Powszechna Żeńska.

1 lista 40, 2 lista 70, 3 lista 28, 4 lista 21, 5 lista 19, 6 lista 34, 7 lista 17, 8 lista 2, 9 lista 16, 10 lista 1, 11 lista 9. Razem oddano głosów 257. Zapisanych do głosowania było 509 wyborców.

Przy zblokowaniu list, **blok pierwszy**: lista 1, 2, 4, i 7 osiągnął 13 kandydatów:

Z listy 1. wybrano 3 do Rady Miejskiej pp. Nałęcz Jan, Kurzyński Józef, Nitka Jan.

Z listy 2: 7 radnych pp. Konstanty Cander, Auda Franciszek, Woliński Franciszek, Wawrzyniak Franciszek, Gronowski Bolesław, Olszewski Jan, Zagromski Maksym.

Z listy 4. wybrano 2 radnych pp. Szczuka Bolesław, Szostakowski Józef.

Z listy 7. wybrano 1 radnego p. Jezierski Mieczysław.

Blok II. składający się z listy 3 i 11 otrzymał 3 radnych.

Z listy 3 wybrano 2 radnych pp.: Zalewski Władysław, Makowski Antoni.

Z listy 11. wybrano 1 radnego p. Walerjana Kaczyńskiego.

Blok III składający się z listy 5, 9 i 10 otrzymał 5 radnych.

Z listy 5 wybrano 3 radnych pp: Piotrowski Franciszek, 3 Jaranowski Anastazy i Ledwochowski Konrad.

Z listy 9 wybrano 2 radnych pp. Grajewski Bernard, Balicki Teofil.

Lista 10 nie wybrała żadnego radnego.

Lista 6 wybrała 2 radnych pp. Hajdel Franciszek, Pietrzak Feliks.

Lista 8 wybrała 1 radnego p. Antoni Abramowicz. Socjaliści utracili przy wczorajszem głosowaniu 3 mandaty, gdyż w ostatniej radzie zasiadało aż4 radnych.

Obecna Rada Miejskaprzedstawia sięz 3 urzędników, 8 robotników, 5 rzemieślników, 1 wolny zawód, 3 kupców, 4 rolników.

Obywatelstwo nasze osiągnęło rekord, w naszej dzielnicy, gdyż wystawiło aż 11 list, a z drugiej osiągnęliśmy rekord przy głosowaniu **Udział głosujących był bardzo nikły, bo głosy swe oddało tylko 48 procent wyborców.**

Po ogłoszeniu wyniku wyborow miasto z zadowoleniem odetchnęło, że już skończyła denerwująca kampanja przedwyborcza. **Nowa rada Miejska rozpocznie sweprace od nowego roku. Do tego czasu uspokoją się umysły, przygaśnie rozognienie, a nowoobrani radni miejscy w zgodzie staną do prowadzenia dzieła polepszenia stosunków w naszem mieście. Niech usiłowania nowej rady miejskiej będą owocne!**

— **Kowalewo**. dnia 10. 10. 25. Staraniem komitetu, który się utworzył z zacnych Obywatelek tut. miejscowości w którego skład weszli p. Gołębiewska jako przewodnicząca, p. burmistrzowa, p. Łyczywek, p. Łęgowski i p. burmistrz urządzono d. 20. 9. 25. „Wentę“ na rzecz SS. Elżbietanek.

Ponieważ takowa odbyła się w tak niedogodnym czasie, więc nie cieszyła się zbyt wielką frekwencją. Rolnictwo, które na ten cel było bardzo ofiarne nie zaszczyciło tejże swą obecnością tak jak się spodziewano. Nieprzybycie należy tłomaczyć tem, że obecnie musi swoje należności względem państwa załatwić oraz nieukończeniem robót jesiennych na polach.

Również tak zwana inteligencja tut. miejscowości nie reagowała na zaproszenia Komitetu i pozostała głuchą na wołanie swego sumienia do spełnienia tak szlachetnego celu. Nieprzybycie tejże uważać należy jako pewien antagonizm do osób będących w komitecie. Gdyby jednak to miało miejsce świadczyło by o bardzo niskim poziomie wykształcenia.

Mimo wyżej wyeliminowanych usterek dochód wynosił 1089,80 zł., rozchód 233,90 zł. tak, że czystego zysku jest 855.90 zł. Jak nas informowano ma być za te pieniądze dla SS. Elżbietanek zakupiona apteczka i inne potrzebne rzeczy. Oprócz tego niezdołano rozsprzedać 3 prosiaków 2 owiec oraz wielu innych rzeczy, które siostrom ofiarowano.

Występy dziatek zorganizowane przez SS. Elżbietanki w tak krótkim czasie zasługują na wielką pochwałę. Jednak w przyszłości gdy coś podobnego urządzane zalecałoby się dać tym malcom coś więcej czasu do nauki, a niezawodnie ich praca ku rozweseleniu starszego umysłu wyda lepszy rezultat.

Należy także z wielkiem uznaniem skonstatować dla obywatelstwa tut. miejscowości wielką wstrzemięźliwość w tańcu, który urządzono w późniejszych godzinach przyniósł kasie tylko 42, zł. Jest to najlepszym dowodem i przykładem dla innych miejscowości, że można się bawić i bez tańca a szczególnie zaś gdy chodzi o cele dobroczynne.

Komitetowi a szczególnie p. przewodniczącej za mozolną pracę należy się szczere i gorące podziękowanie.

Aljans.

— **Golub**, 13 października 1925 r. (Bezczelność żydowska. Wiec w sprawie podatku dochodowego w Golubiu. W ostatnich czasach mnożą się wypadki bezczelności żydowskiej tak strasznie, że aż zgroza człowieka przejmuje na myśl o tem, co to będzie, jeśli żydzi w ten sposób będą nadal bezkarnie postępowali i na tego rodzaju wybryki sobie pozwalali. Odnosi się wrażenie, jakoby żydzi byli panami a my ich uniżonymi służkami. Otóż przed paru dniami wyłożono w tutejszym magistracie spis płatników podatku dochodowego. Żydzi miejscowi oburzeni na to, że ich komisja szacunkowa niby to za wysoko oszacowała, pojechali do Urzędu Skarbowego w Wąbrzeźnie i jeden z nich, a mianowicie tutejszy aptekarz, żyd Riesenfeld, (ostoja nietylko tutejszego żydostwa, ale całej Polski i nawet zagranicy) oświadczył tam, że panowie D i J. z Golubia, którzy zasiadają w komisji szacunkowej, myślą, że sa panami, **ale my im udowodnimy, że my jesteśmy panami.** A więc ugoda Rządu z żydami tak im zawróciła w głowie, że żydzi uważają się już za panów, a nas za ich parobków. Nie panowie jeszcze tak daleko nie jesteśmy i miejmy nadzieję, że tak daleko nie zajdziemy.

Nie dosyć na tem, znaleźli się w naszem społeczeństwie Polacy, którzy również czując się pokrzywdzeni orzeczeniami komisji szacunkowej, a członków komisji szacunkowej uważając za nisko oszacowanych, zwołali wspólnie z żydami wiec protestacyjny przeciwko rzekomemu niesprawiedliwemu wymiarowi podatkowemu. Na wiecu tym wystąpił niejakiś lekarz dr. Złotnicki, od urodzenia, jak sam powiada, Polak katolik, a w rzeczywistości kryptożyd i pozwolił sobie na obelżywe wycieczki osobiste pod adresem pp. D. i J. z Golubia. Dziwić się należy, jak społeczeństwo tutejsze pozwoliło się otumanić przez tego pana, który zaledwie przed kilku miesiącami przybył i już rządzi się jak szara gęś w cudzej oborze. Ponieważ nie wielu z polskiego społeczeństwa zdołano pozyskać na ten wiec, strąbiło tutejsze żydostwo żydków z Dobrzynia, aby liczebnie zaimponować. Cały przebieg wiecu nosił tak wyraźne cechy buntu przeciw orzeczeniom władzy, że tam obecny miejscowy sędzia pan Dr. G. widział się zmuszony zwrócić panu dr. Złotnickiemu na to uwagę, iż wiec ten nie jest zupełnie na miejscu i należałoby na innej drodze dochodzić swych słusznych czy niesłusznych pretensyj. Sprawa osobistych wycieczek pana dr. Zł. przeciw pp. D. i J. będzie miała swój epilog w sądzie.

Ozdobnictwo... ciała.



Ludy piątej części świata czyli Australji są to przeważnie nagusy, którzy nie mogąc się ubierać w piękne czy bodaj fantastyczne tylko kostjumy, starają się jednak o oryginalne ozdoby na samem ciele. A posiadają oni tajemnicę bardzo ciekawego tatuowania się, przyczem miejsce ciała tatuowane nie zostaje gładkiem, lecz występuje w kształcie wypuklizny, tak że ciało tych ludzi posiada plastyczną ornamentację, podobną jaką posiadają ściany, gdy się je w gipsowe płaskorzeźby zaopatrzy.

Ogniskowym punktem tego ozdobnictwa są plecy. Im kto piękniej ma je „wyprawione“, na tem większe szanse u płci słabej rachować może!

Fałszywe 20—złotówki.

(*) Bank Polski podaje do wiadomości, iż ukazały się w obiegu dalsze dwa typy falsyfikatów biletów 20 - złotowych z datą 15 lipca 1924 r.

Typ III.

Falsyfikat ten wykonany jest na papierze brunatno—białym, miękkim, bibulastym, podczas gdy bilety autentyczne ze znakiem serji „II EM“ drukowane są na papierze kremowym gładkim.

Znak wodny nieudolnie naśladowany tłuszczem.

Kolory farby brudne.

Tło ze skomplikowanych rysunków po obu stronach falsyfikatu, wykonane linjami grubszemi, występuje zbyt ostro.

Kombinacja liczby 20 z literą Z w prawym górnym rogu biletu umieszczona niesymetrycznie, oddalenie od ramki bocznej większe, niż od ramki górnej.

Wizerunek Kościuszki nieodpowiednio cieniowany, czoło i usta zbyt czerwone.

Rysunki tła i ram medaljonów miejscami zalane.

Literom tekstu brak wyrazistości.

Podpisy wykonano linjami sieńszemi.

Cyfry numeru i litery odmiennego kroju.

Cieniowanie orła białego utrzymane w kolorze szaro niebieskim, zlewa się z cieniowaniem tła między skrzydłami i korpusem.

Typ IV.

Falsyfikat ten wykonany jest na papierze białym sztywnym, z połyskiem lub też brudnobiałym, miękkim. Naśladownictwo znaku wodnego wykonane jest przez wytłoczenie oraz lekkie zatłuszczenie.

Kolory farb nieco jaśniejsze.

Tło wykonane linjami grubszemi, nierównomiernie miejscami jaśniejsze, lub ciemniejsze, różni się w szczegółach rysunku od biletu autentycznego

Z tła biletu autentycznego motyw białych krzyży został uzupełniony odmiennemi dalszemi szczegółami.

W wizorunku Kościuszki twarz cieniowana czerwonemi grubemy kreskami, nie wykazuje świetliistych jasnych plam, nos nieforemny, oczy zamglone.

Druk tekstu nierówny, zalany miejscami przerywany, litery o konturach nieostrych wykonane na kamieniu odręcznie.

Podpisy naśladowane nieudolnie.

Numeracja: cyfry większe odmienne.

Cieniowanie kadłuba oraz skrzydeł orła białego nieudolne, utrzymane w kolorach jaśniejszych, zaś tło orła wykonane grubemi czerwonemi linjami.

Rozmaitości.

Wojna przeciw palącej kobiecie!

W Niemczech powstała Liga, mająca na celu walkę z nałogiem palenia. Ponieważ zbyt silnie jest on zakorzeniony u mężczyzn, przeto kampanja ta skierowana jest przedewszystkiem przeciw palącej kobiecie.

Na jednem z posiedzeń Ligi powzięto rezolucję, w której wskazując na rozpowszechniające się szybko namiętne palenie w świecie kobiecym — wezwano każdą „myślącą poważnie“ niewiastę do obrony zdrowia ludności.

Na palenie, podobnie jak i używanie napojów należy patrzeć ze stanowiska higjeny i gospodarczego. Konsumpcja tytoniu przez kobiety wynosi 20 % ogólnej krajowej produkcji i z każdym dniem się zwiększa. W budżecie domowym stanowią wydatki na tytoń bardzo poważną pozycję.

Ta „antitytuniowa“ Liga zwraca się do płci słabej, by zbiorowym wysiłkiem uzyskać przynajmniej zakaz palenia w publicznych lokalach i tramwajach.

Stan, w jakim się — jeśli chodzi o palenie — znajdujemy, nazwała Liga „barbarzyńską epidemją“ lub „epidemicznem barbarzyństwem“.

Wrogowie tytoniu wezwali na pomoc armję agitatorów, którzy bardzo ostro występują przeciw palącej kobiecie. Lekarze w pismach wskazują na szkodliwość używania nikotyny dla zdrowia kobiety i dzieci.

Ginekolog dr. Hofstaetter **odwołuje się również i do próżności niewieściej i ostrzega przed spustoszeniami, jakie w krainie wdzięków szerzy nikotyna!** Skóra twarzy, zapewnia uczony, traci swą naturalną świeżość, cera dostaje żółtawego tonu, — **ogień oczu zmniejsza swą siłę, a z usteczek ginie zdrowy, różany koloryt.** Szkodliwie działa nikotyna i na organy macierzyństwa.

Ten jeden już choćby fakt powinien wpłynąć na powstrzymanie się od palenia.

Dotychczas były przychodzące pokolenia **zagrożona tylko ze strony ojcowskiej**; palenie było prawie wyłącznie nałogiem mężczyzn i zdrowe, nie przesiąknięte żadną trucizną ciało kobiety paraliżowało poniekąd grzechy ojców.

Grupa młodych ludzi zaproponowała zorganizowanie Ligi męskiej, której członkowie **zobowiązaliby się żenić tylko z dziewczętami, nie pijącemi, nie palącemi, długie włosy noszącemi i nie malującemi swych ust.**

Palenie i malowanie warg pozostaje w związku przyczynowym, gdyż nikotyna niszczy naturalną świeżość i słodycz ust. Z wszystkiemi modnemi „nieobyczajami“ u kobiet skończyć jest zadaniem mężczyzny, a Ligi — cel ten sobie nakreślające, winny wyrastać wszędzie, jak grzyby po deszczu!

Rozwój zakonu Redemptorystów.

Według najświeższych danych danych zgromadzenie zakonne Redemptorystów ma 4993 członków w tej liczbie 2610 kapłanów. W roku 1910 było 2085 kapłanów. Zakon pracuje w 21 prowincjach, rozsianych po całym świecie: w Kongo afrykańskiem, w Australji, na wyspach Filipińskich i Indochinach w Azji, w krajach Ameryki Północnej i Południowej, Niektórzy z prowincji belgijskiej przyjęli obrządek wschodni i pracują wśród rusinów w Polsce i Kanadzie.

W Polske Redemptoryści osiedli: w Kościanie i Stawkach. w Warszawie (na Woli), Maksymówze (archidiec. lwowskiej), Mościskach, Kuchowie i w Krakowie na Podgórzu.

Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 16. X. 1925 roku.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg.

w ładunkach wagonowych.

1. Żyto nowe	15,45 — 16.45
2. Pszenica	22 00 — 23.09
3. Ospa żytnia	10.00 — 11 00
4. Owies	17,60 18.60
5. Jęczmień brow	21 50 — 22 50
6. Mąka żytnia 70	22 25 — 25 25
7. Maka pszenna 65	36 25 39.25
8. Siano luźne	6,00 — 6 80
9 „ pras	7.20 - 8 70
10. Ziemniaki fabr	2 00 — 2 20
11. Słoma żyt luź.	1.80 — 2.00
12 „ „ pras	2.80 — 3 10
14. Jęczmień	22 00 — 20,00
15 Ospa pszenna	10.00 - 11,00

Usposobiene spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Piastowcy wysuwają p. Skulskiego na premjera?

Warszawa. Z kół zbliżonych do klubu parlamentarnego Piasta, dowiadujemy się, jakoby Piastowcy mieli zamiar wysunąć kandydaturę L. Skulskiego, wiceprezesa stronnictwa Piast na premjera. Kandydatura ta cieszy się podobno poparciem p. Korfantego i jego najbliższego otoczenia w klubie Ch. D.

N. P. R. uzależnia stosunek do rządu od wyszukania następcy p. Grabskiego.

Żądania społeczne N. P. R.

Łódź. W ub. czwartek odbyło się zebranie robotników przemysłu włókienniczego, zorganizowanych przez związek enperowski „Praca".

Na zebraniu przemawiał m. in. poseł Waszkiewicz. Tematem obrad była obecna sytuacja w przemyśle włókienniczym.

Przyjęto rezolucje, w których robotnicy domagają się moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych na jeden rok, dalej nie pobierania podatku na rozbudowę i podatku kwaterunkowego od rzeszy robotniczej, oraz wstrzymania automatycznej podwyżki czynszów od 1 stycznia 1926 roku. Odnosi się to wszystko do okręgu łódzkiego.)

Zebrani oświadczają, że jeżeli te ich żądania nie będą przez Sejm ani rząd uwzględnione, to zebrani gotowi są poprzeć je strajkiem generalnym.

Poseł Waszkiewicz powiedział na końcu swego przemówienia, że obalenie rządu Grabskiego uzależnia N. P. R. jedynie od wyszukiwania jego następcy, ponieważ nie można wiedzieć, czy się nie wpadnie z deszczu pod rynnę.

Połączenie kolejowe Zachodu z Dalekim Wschodem odbędzie się przez Polskę?

Warszawa. W ub. czwartek wyjechała do Hagi na międzynarodową konferencję kolejową delegacja polskich kolei państwowych.

Delegacja omawiać będzie sprawę rozkładu jazdy międzynarodowych pociągów dalekobieżnych na rok 1926, oraz kwestję przydziału wozów. Zarządy kolejowe różnych państw zgłosiły dotychczas 265 wniosków dotyczących rozkładu, z których 31 dotyczy Polski.

Najważniejsze z nich dotyczą bezpośrednich połączeń Pomorza i Wielkopolski z Pragą, Budapesztem i Wiedniem przez Wrocław, połączeń Lwowa z Budapesztem i Belgradem przez Ławoczne, skrócenia drogi z Gdańska do Bukaresztu przez Warszawę i Lwów, oraz połączenia Berlin—Bukareszt przez Kraków i Lwów.

Wobec rokowań kolejowych polsko-sowieckich rozważane będzie również połączenie Warszawa—Moskwa i Daleki Wschód i połączenie tego pociągu w Warszawie z pociągiem Paryż—Londyn, Paryż—Calais—Paryż—Bruksela. W razie urzeczywistnienia tego projektu, połączenie najdalszego Zachodu z najdalszym Wschodem odbywałoby się przez Polskę.

System zamówień wymiennych z zagranicą.

Warszawa. Min. przemysłu i handlu zamierza wprowadzić w życie system zamówień wymiennych z zagranicą. Instytucje rządowe w wielu wypadkach muszą korzystać z zakupów za granicą, albowiem niektóre zamówienia nie mogą być wykonane w kraju. Z drugiej strony przemysł polski posiada szereg przedsiębiorstw, których wytwórczość jest ceniona na rynkach zagranicznych. Ze względu na nasz bilans handlowy i płatniczy, jak również ze względu na interesa przemysłu krajowego zdaniem ministerstwa byłoby pożądane, aby każdorazowe zamówienie rządowe u firm zagranicznych uzależniono od wzajemnego udzielenia przedsiębiorstwom polskiem zamówień przez zagranicę. W związku z takim stanem rzeczy polecono wszystkim zainteresowanym ministerstwom, aby zamierzone zakupy za granicą przeprowadzały przy współpracy, albo za pośrednictwem ministerstwa przemysłu i handlu.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno.** Baczność Podoficerowie Rezerwy we wtorek 20 bm. o godz. 8-mej wieczorem odbędzie się w sali p Kaczyńskiego ponowne zebranie Koła podoficerów rezerwy.

Ponieważ na wspomnianem zebraniu będą omawiane b. ważne sprawy przeto uprasza się o przybycie wszystkich członków Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** Baczność! Tow. śpiewu „Lutnia" Lekcja śpiewu odbędzie się dziś w poniedziałek w zwykłym lokalu o zwykłej godzinie.

O liczne przybycie prosi Dyrygent.

— **Kowalewo Baczność Osadnicy! Nadzwyczajne walne zebranie osadników odbędzie się w Kowalewie w hotelu poznańskiem, 21 października r. b. o godz 1 p. p. t. j. w środę. Na zebraniu tem mogą brać udział li tylko członkowie posiadający legitymację za podpisem prezesa powiatowego Zarząd.**

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" w Wąbrzeźnie. — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka w Wąbrzeźnie.